Nr. 226. Kraków, dnia 4 Października, Wtorek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Franciszka Seraf. Imię słowiańskie: Bratysława.
Jutro: Placyda i Flawii. Imię słowiańskie: Zasława.
Pojutrze: Brunona wyznawcy. Imię słowiańskie: Bronisław.
Wschód słońca o godzinie 6 minut 6. Zachód o g. 5 m. 32. Długość dnia 11 g. 26 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu w każdą niedzielę i święto wieczorem od św. Michała do Wielkiejnocy o godz. wpół do 5. od Wielkiejnocy do św. Michała o g. 6 nabożeństwo na cześć N. Maryi P. z Lourdes z wyst. N. Sakr. i nauką.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w r. 1383 obrazem N. Maryi P. Piaskowej o godz. 9 rano.

Bałamucenie opinii.

Z powodu rozporządzeń językowych w Poznańskiem, o których pisaliśmy poprzednio na tem miejscu, występuje prasa półurzędowa niemiecka z objaśnieniami przeznaczonemi do rzucenia światła na to co się stało. Jakiemi są te objaśnienia, domyślić się łatwo. Chodzi o to, aby, zanim się głos sumienia publicznego w kraju odezwie, zbałamucić wstępnym bojem opinię tak, żeby się sumienie owo wcale odezwać nie mogło. Jest to zwykła i wypróbowana już taktyka.

Pierwsza zabrała głos na miejscu naczelnem „Gazeta Kolońska“, która w komunikacie, nadesłanym z Berlina, pisze między innemi, co następuje:

„Z Poznania otrzymujemy wiadomość, która w całych Niemczech, z wyjątkiem naturalnie kół polskich i welfickich, będzie powitaną radośnie. Królewskim rozkazem gabinetowym polecono, aby od dnia 1 października we wszystkich szkołach ludowych prowincyi poznańskiej nauka języka polskiego bezwarunkowo ustała.

Dalej zaś organ inspirowany powiada:

„Między Polakami pruskimi nie znalazłby się już zapewne ani jeden taki, który był niegdyś obywatelem państwa polskiego. Ci z Polaków, którzy dziś mówią po polsku, są urodzonymi Niemcami, ściśle z losami Niemiec związanymi i powinni język niemiecki uważać jako swój własny. Stosuje się to przedewszystkiem do dzieci, będących obecnie w wieku szkolnym, które mają rodziców Prusaków (tj. w państwie pruskiem urodzonych), a nawet niemal bez wyjątku i dziadów Prusaków, i które wskutku tego posiadają przyrodzone prawo, aby były wychowywane po niemiecku. Państwo ma obowiązek czuwać, aby ich tego prawa nie pozbawiano“

Dalej powiada pismo kolońskie, że szkoła może dobrze wyuczyć tylko jednego języka, tym zaś oczywiście powinien być nie inny, lecz niemiecki. Polski zresztą jest tamtejszym Polakom coraz mniej potrzebny, ponieważ... ponieważ w skutku nowej rossyjskiej polityki celnej stosunki z polskiemi guberniami Rossyi są coraz bardziej ograniczone.

Dowiaduje się więc publiczność niemiecka, a my z nią, że przez wyrugowanie języka polskiego ze szkół w Poznańskiem, rząd czyni zadość przyrodzonemu prawu tamtejszej ludności.

Dowiaduje się ona prócz tego, że, gdy szkoła może dobrze tylko jednego języka wyuczyć, nauka polskiego przeszkadzałaby nauce niemieckiego, nb. u dzieci wcale po niemiecku przy wstępie do szkoły nieumiejących.

Dowiaduje się nareszcie, do czego w ogóle potrzebnym był Polakom w państwie pruskiem język ojczysty: oto do stostunków z pogranicznemi prowincyami Rossyi; gdy tych zakres się zmniejsza, język polski staje się dla nich niepotrzebnym — „wird also immer nutzloser“.

Rozumiemy, że z trudnego położenia, w jakiem się znalazła „Kölnische Ztg.“, gdy jej kazano czarne przedstawić za białe, nie miała ona innego wyjścia, jak przez furtkę bezczelności. Pokazuje się wszakże, że nawet w bezczelności można przesadzić, Ale — w ten sposób właśnie robi się polityka, według wyznawanej przez połurzędowców zasady, że obowiązkiem „wielkich i dobrze redagowanych pism“ nie jest mówienie prawdy, lecz bałamucenie umysłów, stosownie do wymagań „interesów niemieckich.“

Poddani pruscy polskiej narodowości mają mieć „prawo“ do tego, aby ich w szkole nie uczono po polsku! Gdyby nawet mieli takie prawo, nie chcieliby z niego korzystać, i niktby ich do tego zmuszać nie był upoważniony. Ale to prawo do nieuczenia się języka ojczystego jest oczywiście szczytem bezsensu pod względem logicznym i szczytem obłudy pod względem moralno-politycznym. „Gazecie Kolońskiej“ nic to nie szkodzi. Jest sens, czy niema, jest uczciwość czy niema — mniejsza z tem, bowiem „wielkie i dobrze redagowane“ pismo nie ogląda się na takie rzeczy, jak sens i moralność, gdy chodzi o „interesa niemieckie.“ Byle publiczność niemiecka, byle wyborcy stronnictw rząd popierających, uwierzyli, że akt niskiego nadużycia siły państwowej jest właśnie aktem wymiaru należnej sprawiedliwości — to dosyć.

Równie logiczną i pedagogiczną jest zasada, że nauka języka polskiego staje na przeszkodzie nauce niemieckiego. W jakim języku dzieci polskie niemieckiego uczyć się mają, nie powiada „Kölnische Ztg.“ A szkoda, bo pomimo „przyrodzonego prawa“ do nieuczenia się po polsku, na nieszczęście, nie przychodzą one na świat z gotowym już niemieckim szczebiotem. Nareszcie dodać możemy, że historyczne i cywilizacyjne stanowisko języka polskiego w szeregu innych języków literackich jest tego rodzaju, iż zwalnia nas od odpowiedzi na płytkie pojęcie „Gazety Kolońskiej“ o warunkach jego używalności Pojmujemy też, że nie tyle przez ignorancyę, ile przez obowiązek służby złej sprawie, zajmuje ona pod tym względem stanowisko, którego w innych warunkach nie mogłaby się nie wstydzić.

Ostatecznie, gdy czytelnik niemiecki we wszystko to uwierzy, będzie on z wiadomości istotnie zadowolony, jak to „Gazeta kol.“ przepowiada. Czy jednak uwierzy? „Gazeta kol.“ niejako z góry podsuwa mu patryotyczny obowiązek zadowolenia, przedstawiając nadużycie siły państwowej w sprawie edukacyi, jako oddawna pożądane zadośćuczynienie naturalnemu prawu ludności. W takim stanie rzeczy dziwnem jest tylko dla czego przypuszcza, że sfery polskie będą niezadowolone? Skoro staje się zadość naturalnemu prawu?... Ale bo wiadomo, — Polacy nigdy, żadnych praw nie szanują, ludzkich, boskich, ani przyrodzonych...

Swoją drogą mamy już pewne wskazówki, że skwapliwe zabiegi półurzędowców nie zdołają zupełnie umysłów niemieckich w błąd wprowadzić i światła pod korcem schować. Zaznaczyliśmy poprzednio na tem miejscu, że nowe rozporządzenie gabinetowe nie może przynieść żadnegopożytku dla germanizacyi, i jest prostem znęcaniem się nad bezbronną a spokojną ludnością. W ten sam sposób przedstawia rzecz, jeden z wychodzących w Berlinie dzienników w artykule pod tytułem: „Ein Schlag gegen die polnischen Katholiken.“ Powiada on między innemi:

„Czyż rozporządzenie to było potrzebnem, czyż było spowodowanem przez jakikolwiek wzgląd pedagogiczny? Od jakiegoż to czasu szkodzić ma nauka, i czemuż to przeszkadza, gdy się dziecko nauczy czytać i pisać w języku ojczysiym? Czy rząd sądzi, że odtąd polskie dzieci robić będą w niemieckim języku większe postępy, gdy się nie będą uczyły polskiego abecadła? Obawiamy się, że zupełne wygnanie języka ojczystego napełni polskich rodziców i dzieci tylko jeszcze większym wstrętem do szkoły, którą już oddawna nauczyli się uważać za środek germanizacyjny.“

Tak będzie, bo inaczej być nie może.

Proces St. Skrzyńskiego.

(Dokończenie.)

2. Konserwatyzm genewski.

Z zeznania Stadlera właściciela hotelu w Genewie dowiadujemy się, że oskarżony bawił około 6 tygodni w Genewie — gdzie pomieścił się w hotelu, oczywiście jednym z „europejskich“, posiadającym dobrą restauracyę i piękny widok na niebotyczne góry i okiem nieprzejrzane jeziora. — Po sześciu tygodniach opuścił oskarżony świątynię dumania i wyjechał w dalszą podróż po Europie zostawiając 100 zł. niezapłaconego rachunku. Nieomieszkał wierzyciel pisać kilka razy do p. hrabiego — ale bez odpowiedzi — wreszcie z Preszburga otrzymawszy część sumy i zabezpieczenie zgłasza w następnem zeznaniu że od skargi odstępuje. — Osk. Ponieważ p. Stadler posiada dom spedycyjny, więc kazałem mu wysłać mój kufer pod adresem Mały Rynek Nr. 3, Kraków, gdzie mieszkała żona — a wysłać za pobraniem 100 fl. — Ponieważ jednak z frachtowych powodów kufer zależał, p. Staadler dowiadywał się kim byłem — a dowiedziawszy się, że należę, jak mu doniesiono, do bandy internacyonalnej, więc natychmiast poczynił doniesienia, aby dodać materyału do tego procesu, co jest mojem nieszczęściem. Tak gromadziło się jedno na drugie a wszystko z winy nierozważnego kroku mojej teściowej.

3. Korespondencye.

Odczytano mnóstwo listów do osób prywatnych, jak do żony, dalej matki, do Swobody itd. oraz do osób zajmujących wysokie stanowiska, do redakcyi i stowarzyszeń etc- etc., z których treść w ogólnym podany zarysie. — Listy do Redakcyi, któremi osk. chce udowodnić swoje dochody i że mu takowe wystarczały przynajmniej na utrzymanie i zasiągnięcie poporcyonalne długów — odczytane zostały w liczbie kilkunastu. Pisane są po większej części z Paryża a więc już po wydaleniu się z Krakowa. Listy pisał osk. do Atheneum, Biesiady, Kłosów i Hodowca, z galicyjskich do Gazety lwowskiej do Przeglądów Masłowskiego i ks. Morawskiego etc.—Listy do biskupa Wnorowskiego i żony zasługują na uwagę. — W pierwszym pisze do niego ks. biskup, że niech chowa w sercu św. iskrę powołania na duchownego a nawet na missyonarza. a oddając mu pochwały co do przejmującego go zapału, radzi, żeby się starał więcej duchowy pierwiastek w sobie wyrobić a nie dać wziąść góry duchowi tego świata. List do żony zajmuje szczegóły dotyczącz wychowania, wykształcenia, ubioru etc. Wymaga aby miała zdrowe zęby, miała to, co Francuzi

l'esprit zowią i mówiła różnemi językami, w których niech się kształci. Książki niech czytuje francuskie, bo w polskich mało znajdzie.

4. Towarzystwo Warszawskie.

Kilkanaście doniesień policyi, jak i zeznanie oskarżonego poświadcza, że S. przebywał w Warszawie — czasu jednak dokładnie określić nie zdołano. — Z protokółów Wacława Ryla, Bolesława Skrzyńskiego brata oskarżonego i subjekta oraz właścicieli firmy Urbanowski i Bobrowski w Warszawie pokazuje się dość jasno, że Skrzyński pod przybranem nazwiskiem hr. Ossolińskiego powziął na rachunek bieliznę ze sklepu Urbanowskiego, i złożył takową u swego brata, a następnie zostawiwszy z niej tylko pudełka z Warszawy się wydalił. — Poszukiwań policyjnych za Skrz. nie było, gdyż śledzono za Ossolińskim, a oskarżony przeczy identyczności osoby hr. Ossolińskiego z nim, oraz zaprzecza aby pudełka znalezione miały być te same — gdyż firma ma wiele pudełek jednakich. — Przed tą katastrofą skutkiem której, a w każdym razie w tym czasie, wydalił się osk. z Warszawy przedtem był studentem. a resztę towarzystwa jego w zeznaniach świadków powyżej opisaliśmy

Piąty dzień rozprawy, Sobota.

Po ukończonem w piątek postępowaniu dowodowem złożono jeszcze do akt doniesione kwity i deklaracye i odczytano 20 pytań głównych, — ułożonych na podstawie aktu oskarżenia, które przy werdykcie poszczególnie wymienimy, poczem zabrał głos zastępca prokuratora p. Münnich.

Nie zamierza wcale p. prokurator zapuszczać się na dalekie pole stosunków oskarżonego, gdyż musiołby przeto zbyt swe przemówienie przedłużyć, a i tak pytania dają mu zanadto materyału. Podzieliwszy zadane pytania na dwie kategorye, mianowicie 17 co do zbrodni oszustwa i 3 dotyczące sprzeniewierzenia, skreśla charakter obu zbrodni, — zaznaczając, że potrzebne są do oszustwa: zamiar wyrządzenia szkody, wprowadzenie w błąd czyli podstęp i wreszcie wykonanie czyli czynność szkodę przynosząca; zaś co sprzeniewierzenia zaznacza, że niema sprzeniewierzenia tam, gdzie ktoś mający przedmiot zwierzony używając go na swoją korzyść, „w drugiej kieszeni“ posiada tyle, czemby mógł szkodę wynagrodzić. Za oś całej sprawy uważa ucieczkę do Ameryki, a raczej wyjazd za nagły i nieudowodniony, za taki uważa, gdy go wyprzedziły fakta zbytniego nad stan kredytu i kompromitujące wieści. — Co do sprzeniewierzeń to uważa za prawdopodobne, że osk. ich się dopuścił co do kwot mniejszych, a charakteryzuje jako takie podjęcie na książeczkę kasy Oszczędności kwoty 500 fl. Żąda wreszcie potwierdzenia pytań ze strony przysięgłych gdy oskarżony szczególniej po czynach będących przedmiotem pytań i niniejszej rozprawy, zachowywał się sposób który dopełnia i dostarcza reszty dowodów przemawiających za winą oskarżonego.

Z kolei Obrońca Dr. Wędrychowski zabrał głos, aby przemówić na korzyść swego klienta. Starał się p. obrońca mianowicie podnieść właśnie tę obolicznośc że oskarzony obracając się wśród sfer wyższych wpływowych naszego społeczeństwa, nie czuł potrzeby rachowania się zbyt rozważnego ze stosunkami. Żył jak mu nakazywały stosunki, a mógł się spodziewać, że będzie w możności spłacić wierzycieli, gdyż dochody jego były dość znaczne, a w posagu p. Julii mógł także upatrywać źródło do spłaty tych pretensyi. Wyjazd do Ameryki, a względnie pierwotny pomysł jazdy do Lwowa dla ślubu nie uważa p. obrońca za ucieczkę, gdyż człowiek starający się o obywatelstwo w kilka tygodni przed wyjazdem i zakładający sklep, nie może być podejrzany o chęć ucieczki na szkodę swych wierzycieli. — Owszem podnieść należy gorącą miłość do żony, która niejako zaślepiła oskarzonego, że zbyt nierozważnie postąpił nieuchylając się od pozorów które mogły nadać jemu charakter zarzuconego postępowania. Zaznacza obrońca, że rzeczywiście mógł z początku dać wiary pogłoskom, ale przekonał się w ciągu rozprawy. że można oskarzonemu podać dłoń uczciwego człowieka. Ze zdolności korzystał i pracował a żył, jak to czynią zresztą ludzie z sfer z któremi żył, a długi ujmy nie czynią jeszcze, owszem są dowodem że oskarżony posiadał „drugą kieszeń“ na zaspokojenie wierzycieli, a tylko nagły wyjazd bez jego winy przyczynił się dochwilowej zwłoki w spłatach. Zakończa swe gorące widocznie przemówienie tem że tak antecedencye jak i sprawa preszburska nie powinny i nie mogą być brane w rachubę jako niebędące przedmiotem rozprawy, nie mogą skłaniać przysięgłych do zatwierdzenia winy w czynach pytaniami objętych, gdyż na nie wpływać nie mogły Trybunał panów przysięgłych biorąc na wzgląd zdolności młody wiek i nieszczęśliwy stan żony oskarzonego inaczej nie może na pytania odrzec jak zaprzeczeniem ich jednomyślnem.

Osk. Wysoki Trybunale przysięgłych. Po świetnem przemówieniu mego p. obrońcy nie miałbym wam szanowni panowie nic do nadmienienia, ale muszę wyjaśnić kilka punktów sprawy, aby wam ułatwić szanowni panowie to wielkie zadanie jakie dzisiaj, w imieniu królów polskich spełnić musicie t. j. wydać na moją głowę wyrok sprawiedliwości, który mnie albo potępi albo wróci mej ukochanej żonie i uczciwej teściowej. Wy panowie zasiadający jak dawniejsi królowie polscy rozporządzacie wolną sprawiedliwością ale pamiętajcie że ja tutaj na tej nieszczęsnej ławeczce jestem sprawiedliwą wolnością. Nie myślę polemizował z prokuratorem ani wdawać się w prawnicze szczegóły i pojęcia, chcę wam Panowie tylko na to uwagę zwrócić, że rozporządziłem się w miarę moich funduszów, a nieszczęsna miłość żem biedną pokochał pchnęła mię w wir obecnego procesu. — Nie wierzcie panowie, abym nie miał wiary, to wymysł moich politycznych nieprzyjaciół, Zresztą żyłem nie po nad stan, a gdyby nawet dostrzec można w tem mojem zachowaniu jakie usterki to do zbrodni jeszcze daleko — za długi nikt w więzieniu ani wedle ustawy, ani w ogóle pokutować niepowinien inaczej połowę mieszkańców Krakowa nawet całą Galicyę trzebaby wsadzić do kozy. Zresztą miałem drugą kieszeń, a kieszenią tą był posag p. Julii mej żony, kieszeń tę miała p. Rozwadowska. Dla mnie był nieszczęściem ten proces, który rozpoczął się nie z mojej przyczyny, a podał w podejrzenie moje zachowanie się. — Nie wchodzę w szczegóły, ale pomnijcie panowie jeszcze na godność waszą, którą piastowali niegdyś królowie nasi i nie dajcie ucha słowom p. prokuratora, które pozbawione są faktycznej podstawy — niech wami raczej kieruje chęć pomocy dla wydobycja mego z hańby i straconego życia, które mi wyrokiem swym zgotujecie, a z drugiej strony powróćcie mnie mej ukochanej żonie i uczciwej teściowej.

Po krótkiem przemówieniu prokuratora i obrońcy oraz jędrnem i krótkiem resumé przewodniczącego wydał trybunał przysięgłych następujący werdykt:

Na pytanie opiewające na zbrodnię oszustwa na szkodę pp. Kowalskiego 3 głosy tak, 9 nie — Schwarza Henryka 4 tak, 8 nie — Mazurskiego 4 tak, 8 nie — Jachimskiego 8 tak, 4 nie — Ginzika 5 tak, 7 nie — Brylla 4 tak, 8 nie — Maryi Doening 3 tak, 9 nie — Rożyckiego 1 tak 11 nie — Marka 12 nie, — Korneckiego 12 nie — Anczyca 12 nie — Schrotta 3 tak, 9 nie — Grigara 4 tak, 8 nie — Reya 4 tak, 8 nie — Bayera 4 tak, 8 nie — i Bobrowskiego 4 tak 8 nie. — Na dwa pytania co do zbrodni sprzeniewierzenia dwie na sumę 24 i 18 złr. oraz 40 złr. jednogłośnie nie — a trzecie w kierunku tej samej zbrodni co do przywłaszczenia sobie książeczki kasy oszczędności na kwotę 500 złr. odpowiedzieli przysięgli 7 gł. tak, 5 nie. Werdykt przyjęła liczna publiczność obojętnie, a oskarżony wysłuchawszy wyroku z pewną determinacyą, opuścił salę sądową pożegnawszy się z obrońcą uściśnieniem dłoni. Wyrok podaliśmy wczoraj.

KRONIKA.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godz. 5 popołudniu.

Celni strzelcy Polscy za granicą. Pisma zamiejscowe podają wiadomość, że na federalnych popisach strzeleckich w Genewie odznaczyli się: Dzierzanowski Michalski.

Wysprzedaż obrazów, szkiców i rysunków na korzyść wdów i sierot po zmarłych znakomitych artystach: Gryglewskim, Gotliebie, Hernciszu, Kotsiu, Lipińskim, Sokołowskim, Szermentowskim, rozpocznie się dnia 6-go października w Sukiennicach w sali kancelaryjnej Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Wstęp wolny. Wchód zewnętrznemi schodami od ul. św. Jana. O ile wiemy, ceny są nadzwyczaj przystępne, a szlachetny cel w połączeniu z niemi powinien wpłynąć na dobry rezultat wyprzedaży.

Z cyrku. I wczoraj, jak zresztą zwykle, cyrk był przepełniony. Najwięcej zajęcia budzą ćwiczenia rodziny Chiesi i produkcye słonia. Rodzina Chiesi daje nam dowód, że przez ćwiczenia nietylko płeć brzydka wyrabia sobie siłę. Ćwiczenia rodziny Chiesi przypominają nam ćwiczenia braci Monserat. Widzieliśmy tu przewroty i przerzuty wolne wstecz na ziemię barki i przedbarki współćwiczących wykonywane, równie jak piramidy, ktorej podstawą był p. Chiesi i dwie jego siostry Na szczycie jej robił inny p. Chiesi wytrzymanie. Największe oklaski wywołało jednak ćwiczenie najmłodszego p. Chiesi. Z przedbarków brata wykonał przewrót wolny wstecz i wskakiwał na barki brata stojącego naprzeciw siebie na barkach siostry. Przy zeskakiwaniu jednak doznał szwanku, gdyż stłukł sobie lewą rękę. Obecny na przedstawieniu lekarz uznał stłuczenie to za nieszkodliwe. Słoń Blondin dowiódł, że niezgrabność z repertuaru swego wyrzucił, czego dowody dawał co chwila.

Panna Helena Hermanówna, primadonna opery warszawskiej, dała się w Krakowie słyszeć wczoraj po raz pierwszy. Przybyłą do nas z Wenecyi artystkę poprzedziła sława i zbierane laury, szczególniej zaś we Lwowie i Pradze czeskiej. Goszcząc w r. 1884 w Pradze, zjednała tam sobie powszechne uznanie, graniczące z zachwytem. Krytyka czeska darzyła pannę Hermanównę najgorętszemi pochwałami, nie szczędząc porównań z Lukką i innemi gwiazdami. Po przedstawieniu „Carmeny“ komitet teatru narodowego z burmistrzem p. Skramlikiem na czele, ofiarował polskiej primadonnie srebrny wieniec laurowy. Prócz tego ofiarowano artystce mnóstwo wieńców i urządzono bankiet pożegnalny. We Lwowie występ p. H. w „Carmen“ wprawił umysły Nadpełtwian w ruch prawie gorączkowy, a dzienniki przesadzały się w uwielbieniach dla czarującej „Carmeny.“ Jakkolwiek Krakowianie usłyszeli wczoraj p. H. nie w właściwej roli, t. j. nie w operze, lecz jako śpiewaczkę koncertową, to jednak i na tem polu zachwyciła artystka naszą publiczność. Polem popisu jej jest scena, — opera, gdyż p. H. jest równie dobrą śpiewaczką jak i aktorką, czego rola taka, jak Carmeny stanowczo wymaga. Na wstępie wczorajszego przedstawienia wykonała orkiestra pułku 56-go uwerturę z „Cyrulika Sewilskiego“, poczem koncertantka odśpiewała aryę również z „Cyrulika“ Rossiniego. Prześlicznie interpretowała artystka aryę z opery „Herodyady“ Massenet'a i pieśń Abta „powtórz mi jeszcze.“ Najlepiej atoli wypadła i porwała słuchaczy „Habanera“ z opery Carmen Bizeta do słów „bo miłość to cygańskie dziecię.“ Artystkę tę cechuje prawdziwe poczucie muzykalne, rutyna i to, że śpiewa całą duszą. W „Habanerze“ każda fraza była wypieszczoną, a artystka umie śpiew swój ożywić szczerem niekłamanem uczuciem. To też hucznym brawom nie było końca, a artystka zmuszoną była śpiewać nad program i dodała „Zmrok“ Masseneta i wyjątek z „Carmeny.“

P. Bylicki objął już w ostatniej chwili akompaniament na fortepianie — gdyż miała towarzyszyć śpiewaczce orkiestra pułku 13-go, która atoli na ten wieczór inne otrzymała polecenie służbowe. Szczególnie pięknie towarzyszył p. B. artystce w pieśni Masseneta dobrze oddanemi zrywanemi akordami. — Pragnęlibyśmy słyszeć p. Hermanównę jak najrychlej po raz drugi, lecz z towarzyszeniem orkiestry, bodaj w wyjątkach z „Carmeny“ lub „Mignon“ w kostyumie z grą sceniczną.

Artyści nasi wykonali dwie jednoaktowe komedyjki „Złoty cielec“ i „Łapka na myszy.“ W „Złotym Cielcu“ w roli Emmy, wystąpiła wczoraj po raz pierwszy w Krakowie panna Stanisława Kłosowska i wywiązała się dobrze z powierzonego zadania. Wrażenie na publiczność wywarła sympatyczne. W ogóle wieczór spędzony wczoraj w teatrze krakowskim nader miłe pozostawił wrażenie na licznie zebranych słuchaczach.

Maurycy Sieber.

Zużyty temat. W Paryzu obiegła chwilowo żabawna anegdota, której bohaterem jest powieściopisarz Bulot. W chwili, gdy p. Bulot zabierał się w tych dniach do wyjścia, a żona chciała go zatrzymać, „Puść mnie“ — rzekł, „muszę poszukać na ulicy tematu do romansu, mam obstalunek.“ — „Czy nie znajdziesz tego tematu w domu?“ — zapytała pani Bulot. „Nie“ — odparł mąż lakonicznie. O północy Bulot powrócił do domu, a odźwierny przyjął go oznajmieniem, że pani Bulot uciekła z tenorem z operetki i pozostawiła list do męża. Byłto liścik krótki, zawierający tylko następujące słowa: „Szukałeś tematu do romansu. Proszę cię tedy, abyś mnie w tych dniach na ostatniej stronie dziennika twego pod cyfrą: „Współpracowniczka“ zawiadomił, czy możesz niniejszy spożytkować“. Nazajutrz rano “Współpracowniczka“ otrzymała, jako pragnęła, w dzienniku odpowiedź małżonka i autora: „Niemożliwy do zużytkowania, bo już zanadto oklepany“.

Z przemysłu. „Czy się opłaca zamieszczać ogłoszenia?“ Na to pytanie odpowiadają amerykańscy miljonerzy: „Moje rezultaty zawdzięczam anonsom“, Bonner. — „Droga do bogactwa prowadzi przez czernidło drukarskie“, Barnum. „Rezultat pedsiębiorstwa zależy od pomocy drukarni“, I. J. Astor. — „Częstym i ustawicznym anonsom zawdzięczam co posiadam“, A. J. Stewardi — „Mój synu, rób interesa z ludźmi, którzy podają anonsy, na tem nigdy nie poniesiesz straty“, Benjamin Franklin. — „Jak może świat wiedzieć, że ktoś posiada coś dobrego, jeśli tego nie ogłasza? Vanderbildt (miljoner kolejowy w Stanach. zjednoczonych).

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Targ na Kleparzu. Zboże stare w dniu 30 września. Płacono za 100 klg. pszenicy 6·60 — 7·55, żyta 5·30 — 5·75, jęczmienia 5·25 — 6 10, owsa 4·20 — 4·60, grochu 8·55 — 10·50, tatarki 6·60 — 7.50, prosa 5·50 — 6.50: fasoli 6· — 10· —, jagły 11. — 13· —, ziemniaków 1.90 — 2· —, siana 2· — 2· — 2·20, koniczu 3·7 — 3 40, słomy 2·80 — 3·20.

Tarnów 30 września. Płacono za 100 klg. pszenicy 6·75, żyta 5·10, jęczmienia 4·25, owsa 3·85 grochu —, bobu 5·10, tatarki —, ziemniaków 1·50, rzepaku 10·25, koniczyny 38·50, siana 1·60, koniczu 2 60, słomy 1·50.

Wadowice 22 września. Płacono za 100 klg. przenicy 7·75 ,żyta 5·75, jęczmienia 5·25, owsa 4·50 ziemniaków 2.10, siana 2·80, słomy 2·00.

Rzeszów 30 września. Płacono za hektolitr pszenicy 7·10, żyta 4·—, jęczmienia 3:64, owsa 2·05 grochu 6·40, fasoli 6.85, tatarki 4·50, prosa 5·70, ziemniaków 1·90, siana 2·90, słomy 2·—.

Bochnia 30 września. Płacono za hektolitr pszenicy 5·53, żyto 4·—, jęczmień 3·52, owies 3·25, groch 5·45, 5·45, faska 5·50, ziemniaki ·110 za 100 klg. siana 1.40. słomy, 1·30.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Odwiedzinom arcyks. Albrechta u królestwa rumuńskich, przypisują półurzędowcy wiedeńscy znaczenie polityczne. Podobnie uważają je w Berlinie za znak zbliżenia się Rumunii do Austrji. „Rosja czarno się odwdzięczyła Rumunii za jej usługi w wojnie z Turcją, i Austrja jest naturalną aliantką Rumunii w razie nowego podniesienia się kwestji wschodniej.“

Sprawa bułgarska rozstrzyga się podobno obecnie w Friedrichsruhe, dlatego tylko z obowiązku zapisujemy nadchodzącą z dość poważnego źródła wiadomość, że między-mocarstwami toczy się myśl wysłania do Bułgaryi mięszanej komisji międzynarodowej, któraby objęła tam rządy. Książę Ferdynand na razieby wyjechał, i objeżdżał dwory europejskie, a powrócił by w razie ponownego wybrania, wtedy też uznałyby go mocarstwa. Myśl to nie nowa.

Ambasador włoski Launay udał się popołudniu do Friedrichsruhe, gdzie bawi już sekretarz spraw zagranicznych, hr. Bismarck i radca legacyjny Pourtales.

„Riforma,“ mówiąc o spotkaniu się Crispiego z księciem Bismarckiem, podziela zdanie dzienników, według którego Crispi ze względu na dobro ojczyzny będzie się starał na podstawie prawa międzynarodowego i traktatów zapewnić jej spokój, a nie będzie przygotowywał wojen.

„Observ. France“ dowiaduje się, że książe Bismarck poczynił Watykanowi i Kwirynałowi ścisłe propozycye, których urzeczywistnienie ma niebawem nastąpić. Propozycye te zostały spowodowane podróżą Crispiego do Friedrichsruhe. Krok ten ks. Bismarcka ma mieć wielkie międzynarodowe znaczenie.

„Liberte“ donosi: Niemcy ofiarowały Francyi z z największą uprzejmością wszelkie możliwe zadosyć uczynienie w sprawie zajścia na granicy; dalsze dyplomatyczne kroki w tej sprawie zostaną wstrzymane aż do wydania wyroku na Kafmana.

Własne telegramy Kurjera

Paryż 3 października. Rocheforta «Intransigeant» zbiera składki dla wdowy Brignona, w tym celu, jak się wyraża, aby odrzucić «niemiecką jałmużnę».

Berlin 3 października. Poseł włoski de Launay odjechał wczoraj wieczorem do Friedrichsruhe, dokąd się już wpierw udał hr. Herbert Bismarck w towarzystwie radcy legacyjnego Pourtales.

Berlin 3 października. Stosownie do przepisów ustawy o kolonizacyi niemieckiej w WK. Poznańskiem z dnia 26 kwietnia 1886 złoży rząd pruski na najbliższej sesyi sejmu sprawozdanie roczne z postępów kolonizacyi; sprawozdanie będzie obszerniejsze niż przeszłoroczne i ma skonstatować dotychczasowy nader korzystny przebieg.

Berlin 3 października. Tutejszy konsulat rosyjski zażądał od wszystkich w Berlinie mieszkających poddanych rossyjskich okazania w kancelarji konsulatu paszportów zagranicznych.

Berlin 3 października. «Kreuzzeitung» utrzymuje, że książęta orleańscy zamierzają zakupić znaczne dobra w Królestwie Polskiem i w prowincyach nadbałtyckich.

Lwów 3 października. Profesor Józef Kasznica, powróciwszy z Krakowa, mocno zachorował. Postęp choroby jest groźny, a lekarze znajdujący się przy łożu chorego, nie czynią nadziei.

Wenecja 3 października. Niemiecki następca tronu osiądzie na zimę w Pegli, pod Genuą.

Wiedeń 4 października. Minister Ziemiałkowski przyjeżdża jutro do Krakowa

Bruksela 3 października Miasto Gent było dzisiaj widownią krwawego zajścia ulicznego Kilkuset anarchistów i socyalistów wszczęło między sobą bójkę w czasie której padło wiele strzałów rewolwerowych. Było wiele rannych między temi jeden ciężko ranny. Policya przywróciła porządek, jednak spodziewają się nowych rozruchów.

Dziennik Wystawy Krajowej.

XXIX.

PAWILON GŁÓWNY.

(ciąg dalszy).

Przechodząc obok Wystawy krasiczyńskich wyrobów J. Zajączkowskiego widzisz w rzędzie drugim na lewo imponującą wystawę wyrobów szklannych huty Zygmunta Piwki w Majdanie górnym.

Wiadomość bliższa o tych wyrobach i ich uszlachetnieniu, sądzę, że będzie dla sz. czytelnika pożądną. Pomieniona huta, założoną została w r. 1782 a więc już przeszło 100 lat istnieje. W tym czasie niedaleko postąpiła, aż dopiero od czasu kiedy objął kierownictwo techniczne p. Ign Styrnał datuje się postęp fabryki, a w ostatnich latach kolosalny jej wzrost. Dziś fabryka zatrudnia trzy razy tyle ludzi ile dawniej i produkuje rzeczy znakomite w całym tego słowa znaczeniu.

Wyroby szklanne z huty p.Piwki są dziś bardzo rozpowszechnione. — Wiele okazów znajdujących się na wystawie zasługuje byśmy je bliżej poznali. Są tu bowiem bardzo pięknie wymodelowane gąsiory, klosze, szklanki, karafki, kieliszki itp. ze szkła zwykłego i kryształowego; te ostatnie pięknie grawirowane i szlifowane.

Sliczne są wyroby przeciągnięte tak zw. „złotym rubinem,“ które mają kolor różowy, a połysk złotawy są dale wenecyańskie filigranowe roboty — i prasowane w desenie. Te ostatnie mają wielki pokup. Wystawa okazów z huty p. Piwki dowodzi, że przy zdolnym kierownictwie można osiągnąć zawsze swietne rezultaty.

Niemniej dobre, a raczej świetne rezultaty osięgają fabryki napojów gorących które tu na Wystawie są pocześnie reprezentowane. Można się o tem przekonać na miejscu, gdyż ja i ty sz. cz. nieprzejdziemy obojętnie koło p. sprzedającej „Jarzębinkę“ a raczej nieprzejdziemy obojętnie koło „Jarzębinki“ bo też warto skosztować tego nektaru! pięć centów kosztuje kieliszeczek a jest to likier tego rodzaju że go płeć piękna i brzydka zarówno kosztuje i chwali.

Likier ten pochodzi z fabryki ks. Maurycego Montlearta w Izdebniku.

Tejże fabryce nieustępuje swojemi specyalnościami — fabryka rosolisów i rumu Matznera i Josefsthala w Wieliczce. Jej najnowsze gatunki rosolisów i likierów „Jubileuszówka“ „Woda Krakowska“ malinówka“ są smaczne — tak przynajmniej twierdzą specyaliści, zaś rum eksportowy biały i czerwony jako też inne gatunki rumu wyrobu własnego fabryki, co do doskonałości są równe prawdziwemu angielskiemu arakowi i rumowi. — Również dobre spirytualia wystawił Edw. Urban, a wina w rozmaitych gatunkach Juliusz Grosse z Krakowa. Kiedy już mowa o dobrych preparatach wódczanych i winnych, niegodziłoby się zapomnieć o znakomitym miodku J. Wójcikiewicza z Krakowa. Stara to firma i ronomowana. Miodek u p. Wojcikiewicza „ciągną“ nie od dziś nasi ojcowie i chwalą jako niezrównany.

Z przednich gatunków wymieniamy: miód kasztelański, wiśniak, maliniak i dereniak, które w całych i pół butelkach można nabyć na wystawie lub wprost u źródła przy ulicy Wiślnej.

Po trunku zwykle idzie przekąska, takiem jest naturalne następstwo ale że nie jesteśmy przy wyszynku jeno na wystawie, więc zamiast kiełbas, musimy oglądać — strzelby.

Alfred Dzikowski ze Lwowa przedstawił ich kilka ale w przednim gatunku; znakomitą jest dubeltówka „Lancaster“, (lufy Bernard Damast, kalib. 16 garnitur popielaty) tudzież „Büchs-Express, Lancaster“.

Oprócz strzelb, wystawili i inne przybory myśliwskie A. Molnar rusznikarz ze Lwowa i Splichal z Krakowa.

Masę woskową w rozmaitych odmianach wystawił Józef Hanke ze Lwowa i gorąco poleca swój towar. niemniej gorąco poleca swoje konserwy Jan Buczyński ze Lwowa. „Konserwy mego wyrobu — mówi p. B. — przechowane w hermetycznie zamkniętych słojach lub szczelnie przymkniętych puszkach odznaczają się tą niezrównaną zaletą że po najdłuższym czasie zatrzymują swój pierwotny smak“ itd:

Konserwuje więc p. Buczyński: groch, grzyby, fasolę, rydze, szparagi, championy, raki, łososie i pstrągi pasztet, bulion, bigos itp.

Towarzystwo kowali w Sułkowicach przedstawiło swoje rzetelne wyroby które komitet wystawy nagrodził listem pochwalnym.

Zanim opuścimy na dziś pawilon główny, zwrócę jeszcze uwagę twoją szan. czytelniku na wystawę „Pierwszej Zachodnio Galicyjskiej fabryki Emila Preyera.“

Są tu bowiem ciekawe i pożyteczne rzeczy z dziedziny mechaniki elektro-techniki i optyki. Telefony, mikrofony, gromochrony, elektryczne dzwonki, kurki elektryczne do zapalania gazu, dalej instrumenta naukowe, lekarskie, niwelacyjne itp. W końcu zauważyć musimy wielki wybór rzeczy optycznych które bądź swoją konstrukcyą bądź wykonaniem zasługują jak poprzednie na uwagę i... na zakupienie! Ceny bowiem znakomitych wyrobów p. Prayera są nader umiarkowane.

Mile przyjąć nam wypada do wiadomości że elektryczne sygnalizacyjne telefony i gromochrony p. Preyera uzyskały wyłączny konsens.

Bardzo pięknie prezentują się maszyny do szycia firmy „Poje i Radomski w Krakowie“. Jest to śmiało można powiedzieć jedyna firma w swoim zawodzie, która nie blagą, nie przez ajentów jak się zwykle praktykuje, lecz pracą i sumiennością, stosunkowo w dosyć krótkim czasie zjednała sobie ogólne uznanie. Widzieliśmy tam różne ulepszenia przy maszynach, jakoteż wiele poprawnych części składowych i przyrządów pomocniczych, a między innymi nadzwyczaj praktyczny automatyczny aparat do nawijania nici, który natychmiast po wystawieniu go, znalazł nabywcę z prawem dalszej reprodukcyi.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje pracownia mechaniczna tejże firmy, której brak oddawna i dotkliwie dawał się odczuwać w Krakowie. Oglądaliśmy tam budującą się maszynę do szycia zupełnie nowej konstrukcyi, której wynalazcy „Poje i Radomski“ przy pierwszej próbie funkcyonowania nadali imię „Krakowianka“. Maszyna ta jest już na ukończeniu, domaga się tylko rychłego opatentowania przeciw naśladownictwu, a potem fabrykowania takowych na większą skalę.

Wspomniana maszyna „Krakowianka“ według orzeczenia znawców jest niezrównaną; a wynalazcom i wykonawcom tejże przynosi prawdziwy zaszczyt.

Po drodze, zwraca naszą uwagę jubilerska wystawa Karola Czaplickiego z Krakowa. Patrząc na te wyroby z drogich metali wysadzane różnokolorowemi kamieniami i obfitujące w najrozmaitszego rodzaju desenie, przyznać musimy, że jubiler p. Czaplicki jest jedynym w swoim rodzaju wykonawcą rzeczy pięknych i ozdobnych. Przytem, na co zawsze zwracamy uwagę, ceny wyrobów p. Cz. są nader przystępne.

KRONIKA WYSTAWOWA.

Komitet loteryjny Wystawy postanowił nabyć kilka obrazów do rozlosowania. Wybór w tych dniach nastąpi. Rozsprzedaż biletów w ostatnich dniach postępuje pomyślnie.

Dziś popołudniu na Wystawie odbędzie się puszczanie gołębi pocztowych w liczbie około 200 z listami do Wiednia. Gołębie pochodzą ze stacyi wojskowej poczty w Podgórzu.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 4 października 1887 r.

ĆWIARTKA PAPIERU

Komedya w 3-ech aktach W. Sardou.

Drobne ogłoszenia.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.